

Czarna, zimna dziura na mapie Europy

7 grudnia 2022

Z kilkunastodniowymi interwałami wojska rosyjskie konsekwentnie przeprowadzają zmasowane ostrzały rakietowe ukraińskiej infrastruktury energetycznej.



Niektórzy uznają wręcz, że wojna weszła tym samym w nową fazę. Jeszcze inni twierdzą, że wszystko to początek końca reżimu w Kijowie. Postarajmy się na rosyjską taktykę spojrzeć trzeźwym okiem, nie wnikając w rozważania etyczne (z punktu widzenia większości systemów etycznych niemal każda wojna jest przecież zła z definicji).

W 1994 roku major amerykańskich sił powietrznych, Thomas Griffith wydał rozprawę zatytułowaną „Strategic Attack on National Electrical System” („Uderzenie strategiczne w narodowy system elektryczny”). Doszedł w niej do ciekawych wniosków, które wskazują, że działania tego rodzaju niekoniecznie muszą być skuteczne, a przynajmniej nie tak skuteczne, jak chciałaby tego strona je przeprowadzająca. Griffith analizował w swej pracy właściwie zaledwie trzy przypadki zniszczenia ok. 90% infrastruktury krytycznej

przeciwnika przez Amerykanów – Koreę Północną, Wietnam i Irak. Uznał, że ataki na infrastrukturę mają cztery zasadnicze cele: osłabienie potencjału militarnego, redukcję mocy produkcyjnych przemysłu, uderzenie w wizerunek władz oraz obniżenie poziomu nastrojów społecznych. Amerykański wojskowy uznał, że większość z tych celów w analizowanych przypadkach udało się osiągnąć jedynie częściowo. Konkluzja: samo uderzenie w infrastrukturę krytyczną nie wystarczy do militarnego zwycięstwa.

Pięć lat po ukazaniu się książki Griffitha okazało się, że jego wnioski poddać można pewnej rewizji. Wiosną 1999 roku NATO, ze Stanami Zjednoczonymi, na czele zaatakowało Jugosławię. W powszechnym użyciu były wówczas bomby grafitowe BLU-114/B, których konstrukcja umożliwiła skuteczne niszczenie infrastruktury energetycznej. Kontrolowana przez Belgrad część Jugosławii została w wyniku trzymiesięcznego ostrzału kompletnie zdewastowana. Operacja lądowa tzw. Zachodu nie była już potrzebna. Władze jugosłowiańskie nie miały wyjścia – ogłosiły kapitulację. Dalsze, polityczne i dyplomatyczne kroki zmierzające do ostatecznej neutralizacji i likwidacji państwowości południowosłowiańskiej federacji nastąpiły w ciągu kilku miesięcy.

Rosyjskie ostrzały ukraińskiej infrastruktury mogą mieć zatem daleko idące konsekwencje. Na razie nie sposób oceniać ich wpływu na morale, nastroje społeczne i stosunek Ukraińców do władz w Kijowie. Zresztą, pamiętajmy, że sprawa dotyczy kraju z brutalnym, rozbudowanym aparatem represji, przede wszystkim pod postacią SBU. To właśnie funkcjonariusze tej służby próbowali prewencyjnie represjonować osoby organizujące protesty przeciwko niezgodnym z wcześniej ustalonym grafikiem wyłączeniom prądu elektrycznego w Odessie. Na obecnym etapie kijowski reżim sprawuje zatem względną kontrolę nad sytuacją, nie dopuszczając do pojawienia się protestów społecznych.

W sferze wojskowej i przemysłowej, jak możemy się domyślać, straty ukraińskie już są ogromne i nadal będą wzrastać.

Odcięcie łańcucha dostaw uzbrojenia nie jest jednak możliwe wyłącznie za pomocą sparaliżowania dostaw energii elektrycznej. Do tego niezbędne byłoby trwałe uszkodzenie bądź zniszczenie mostów, wiaduktów i dróg wiodących na Ukrainę m.in. z Polski. Tego rosyjskie wojska do tej pory nie zrobiły. Dostawy zachodniej broni dla Kijowa idą pełną parą.

Ukraińskie władze i przedstawiciele tamtejszych koncernów energetycznych publicznie apelują do emigrantów z Ukrainy o pozostawanie w okresie zimowym poza granicami kraju, a do pozostałych o czasową przeprowadzkę na wieś lub nawet wyjazd zagranicę. Dalsza degradacja infrastruktury krytycznej spowoduje więc trwałą depopulację, dezurbanizację i dezindustrializację kraju. W perspektywie kolejnych lat oznaczać będzie konieczność ponoszenia kolejnych wydatków przez tych, którzy za terytoria ukraińskie przejmą polityczną odpowiedzialność. Niezależnie od tego, kto tę odpowiedzialność w wyniku obecnych działań wojennych przejmie.

A co to oznacza dla Polski? Zapewne kolejną falę migracyjną. Pewnie również następne wydatki w różnej formie. Rzeczywiście istotna jest jednak odpowiedź na nieco inne pytanie: czy przyjęta obecnie przez Rosjan taktyka będzie w stanie doprowadzić do zakończenia konfliktu, wymusić na Kijowie negocjacje. Bo z punktu widzenia naszego bezpieczeństwa i stabilności najważniejsze jest, byśmy nie graniczyli z obszarem objętym działaniami wojennymi. A zatem wszystko, co przyspiesza zakończenie konfliktu, jest dla Polski korzystne. Nawet jeśli nie jest korzystne dla Kijowa.

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Zdjęcie: [Defence-Imagery](#) (CC0)

Źródło: [MyslPolska.info](#)